Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 159. Kraków, Poniedziałek dnia 16 Lipca 1900. Rok VIII.

W niedzielę zrana doręczony został wszystkim prenumeratorom pierwszy numer niedzielnego „Głosu“ ilustrowanego.

Prenumeratorowie, którzy numeru nie otrzymali, zechcą się po wydaniu „Głosu“ ilustrowanego zgłosić do Administracji naszego dziennika: ulica Garbarska l. 7.

Liberałowie jako opozycjoniści.

Liberalni posłowie Sejmu galicyjskiego związani w t. zw. „polsko-demokratyczny klub“, postanowili nie wysyłać mężów zaufania do zreorganizowanego centralnego komitetu wyborczego, lecz przy przyszłych wyborach do Rady państwa zorganizować własny komitet wyborczy. Jest to oczywiście uwertura i zapowiedź przyszłej secesji posłów liberalnych z Koła polskiego.

W komisji wyznaczonej przez sejmowe Koło polskie dla zreorganizowania centralnego komitetu posłowie hr. Wojciech Dzieduszycki i dr Kozłowski apelowali do patrjotyzmu i narodowego poczucia solidarności przedstawicieli liberalnej partji; podnosili oni, że w obecnej chwili byłoby rzeczą groźniejszą niż kiedykolwiek wywoływać nowe rozdwojenie wśród nas, ponieważ sytuacja w Austrji jest bardzo niepewna, a niebezpieczeństwa narodowe dla Polaków nie są bynajmniej wykluczone. Obaj ci posłowie zapewniali liberałów, że centralny komitet będzie popierał narodowych kandydatów bez różnicy partyj, że zatem secesja jest zbyteczna.

Przywódca sejmowego klubu liberalnego, dep. Romanowicz, oświadczył, że należenia do centralnego komitetu wyborczego nie można uważać za narodowy obowiązek. Polscy więksi właściciele, którzy w komitecie centralnym posiadają zawsze większość, mieli dotychczas w kraju ster w rękach. Im też należy zawdzięczać upadek Galicji we wszystkich zakresach. Ze swoją polityką w parlamencie doznali również rozbicia; politycznemu bankructwu teraźniejszej większości polskich deputowanych w kraju i w Wiedniu absolutnie nie można zaprzeczyć. Kraj musi się zatem oglądać za nowym kierunkiem i za nowymi ludźmi. Przez systematyczne odtrącanie wszelkiego projektu reformy wyborczej pragnie stosunkowo mała grupa większych właścicieli zmajoryzować także i na przyszłość przedstawicieli miejskiej i wiejskiej miljonowej ludności. Podobne postępowanie nie może zachęcić liberalnych posłów do współdziałania z większymi właścicielami we wspólnym centralnym komitecie wyborczym.

Tak mówił p. Romanowicz, szwagier p. Nawrockiego. W tym samym duchu przemawiali b. syndyk lwowskiej Kasy oszczędności, prezydent m. Lwowa i przyjaciel marszałka Badeniego p. Godzimir Małachowski, oraz poseł żydów krakowskich Rotter. Odpowiadali im posłowie Kozłowski, Jędrzejowicz i Męciński. Niebawem ma się odbyć zgromadzenie liberalnych posłów i mężów zaufania liberalnej partji, aby zerwanie solidarności z centralnym komitetem wyborczym zatwierdzić.

Doprawdy trzeba podziwiać odwagę p. Romanowicza, z jaką umywa ręce od wszelkiej winy za „bankructwa“, o których wspominał. Pominąwszy okoliczność, że słowo to ze względu na niedawne wspomnienia powinnoby z trudnością p. Romanowiczowi przechodzić przez gardło, wypada zaznaczyć, że co do Wiednia, bankructwo polityki polskiej przypisać należy jedynie i wyłącznie właśnie partji liberalnej, która zapanowawszy w osobie p. Rutowskiego nad osła bionym starością umysłem p. Jaworskiego okryła nas hańbą i śmiesznością. Tupet, z jakim p. Romanowicz zrzuca za to, co się stało, odpowiedzialność wyłączną na wielkich właścicieli przynosi zaszczyt jego... przytomności umysłu, ale każdego oburzyć musi.

P. Romanowicz miał jednak zupełną rację, kiedy mówił, że kraj musi się oglądać za nowym kierunkiem i za nowymi ludźmi. Przecież jednak ani b. sekretarz p. dra Czerwińskiego z Fürstenhofu, ani b. syndyk lwowskiej Kasy oszczędności, ani protektor żydowskiego i niemieckiego przemysłu w Krakowie nie mają chyba pretensji do tego, żeby być nowymi ludźmi i aby nowy reprezentowali kierunek! Kierunek ich — pominąwszy jego wstrętność — jest stęchłym od starości i cały świat przechodzi już nad nim do porządku; ludzie zaś, którzy go u nas reprezentują, są tak wytarci, jak szelągi w rękach ich pejsatych wyborców. Kraj musi się oglądać za nowym kierunkiem i za nowymi ludźmi — to hasło przyjmujemy najchętniej z ust p. Romanowicza; uważamy to za śpiew łabędzi starego trybuna, za słowa, któremi sam na swoje własne stronnictwo wydał wyrok śmierci i ostatecznej zagłady.

Z dzisiejszą większością komitetu centralnego bynajmniej nie sympatyzujemy, uznając, że za służyła w niemałej części na szyderstwa i zniewagi, jakich p. Romanowicz nie szczędził; komitet jednak, naszem zdaniem, powinien te właśnie słowa p. Romanowicza, o których wyżej wspominamy, wziąć głęboko do serca i właśnie dlatego przejść z zupełnie stoickim spokojem do porządku dziennego nad secesją niedobitków liberalnych. Nie ma znaczenia secesja tych, którzy niebawem uczynić będą musieli secesję z życia publicznego wskutek woli wyborców. Ze strony Romanowiczów, Małachowskich, Rotterów ten krok nie jest niczem innem, jak wysiłkiem tonących, aby uratować się chwyceniem brzytwy.

Brzytwą tą dla partji liberalnej jest owa koncentracja stronnictw radykalnych, do której z rozpaczy przystępują; czują oni aż nadto dobrze, że w tej koncentracji pierwsze skrzypce gra p. Daszyński z orszakiem syonistycznych trabantów i że wszystko zalać w niej musi fala socjalnej-demokracji. Spodziewają się jednak, że przez ten antynarodowy i antyspołeczny czyn, jakiego się dopuszczają, przedłużą jeszcze choćby o lat kilka swoją polityczną wegetację. Zresztą służba dla żydostwa była zawsze jednym z punktów liberalnego programu; w czemże więc wysługiwanie się międzynarodowej socjalnej-demokracji miałoby być mniej hańbiące!?

Ponure widmo.

Od Nowego Sącza aż po Bukowinę cały kraj nasz stoi pod wodą. Zerwane mosty, tory kolejowe podmyte, domy zabrane, ludzie z ponurą rezygnacją siedzą na dachach wśród spienionej topieli, oczekując zmiłowania Bożego. Nadzieje rolników i przemysłowców drzewnych spełzły na niczem; szalony żywioł zagarnął z sobą miljony. A z ponad mętnych nurtów tego galicyjskiego morza wychyla się grobowa postać z wilczem okiem i długimi kłami i śmiało zbliża się pod same progi wieśniaczych chat, aby rozgościć się w nich na cały rok. Widmo głodu, wcielenie nędzy i bezdennej rozpaczy...

Cóż na to władze? Stereotypowo wysyłają komisarzy, celem zbadania sytuacji i napisania sprawozdań, powódź posłuży tylko starostwom do powiększenia ilości „kawałków“ kancelaryjnych, a urzędnikom przyniesie kilkanaście tysięcy za dyety i koszty podróży. Te parę funtów soli bydlęcej, które włościanie otrzymają od dobrotliwego, rządu na wiosnę, nie zaważą chyba na szali ogólnej nędzy i wobec rozmiarów nieszczęścia utoną one jakby kropla w morzu.

Tu nie wystarczy paręset bochenków chleba i ta mikroskopijna szczypta soli, albo zniżenie podatku o jakie 5—20%. Biedny na zniżce podatków zarobi dwa lub trzy reńskie, bogaty — reńskich kilkadziesiąt, — system pauperyzmu i wyzysku nawet w dobrodziejstwach rządowych święcić będzie tryumfy. Tu trzeba radykalnego środka, a jest nim regulacja rzek galicyjskich.

W roku 1884 straszna powódź zagrabiła w naszym kraju siedmnaście miljonów. Zaczęto dopominać się energicznie o regulację rzek, zwłaszcza, że na powodzi ucierpiała bardzo kasta, rządząca Galicją, wypracowano błyskawicznie plany, obliczono koszty i rząd obiecał zabrać się do regulacji rzek... gdy będą pieniądze! A przecie, kiedy w r. 1880 niemiecki Tyrol zalały potoki, rząd wyasygnował natychmiast trzydzieści dwa miljony reńskich na regulację rzek tyrolskich. Galicja, no Galicja... może czekać.

W cztery lata później rząd odnowił obiecanki, albowiem Dunajewskiemu potrzebny był podatek od wódki, obciążający przedewszystkiem Galicję. Koło polskie głosowało za podatkiem, spodziewając się, że jeśli kiedy, to chyba teraz znajdą się pieniądze na regulację rzek galicyjskich, albowiem podatek od wódki z półtrzecia miljona reńskich rocznie podniósł się w Galicji do 12 miljonów, t. j. wzrósł pięciokrotnie.

Rząd obiecanki nie dotrzymał, bo i pocóż? Wiedział przecie, że po swej stronie zawsze mieć będzie dusze serwilistyczne, które stokroć wydrwione, stokroć powracały lojalnie do despotycznych nóg centralnego rządu. Koło polskie zadowolniło się cienką, dyplomatyczną zupką frazesów i z należytem uszanowaniem głosowało w latach 1892 i 1894 za przyznaniem 40 miljonów na wybudowanie kolei miejskiej w Wiedniu. Galicja może i musi czekać, wpatrzona z rozkosznym uśmiechem w abstrakcyjną ideę mocarstwowego stanowiska państwa i w order Leopolda na piersiach Ekscelencji skwaczawskiej.

Według statystyki za rok 1899 wydało państwo w ostatnich 20 latach na budowle wodne kwotę 52,842.722 złr., nie licząc owych 32 miljonów na Tyrol, z czego tylko szósta część dostała się Galicji, choć nasz kraj stanowi trzecią część ludności z obszaru Austrji. Krajowe biuro melioracyjne, zajmujące się regulacją i osuszaniem drobnych rzeczek i moczarów, zrobiło po rok 1899 plany na regulację 1937 kilometrów, z tego zrobiono lub robi się rzeczywiście niespełna 300 klm., na resztę niema pieniędzy.

A i to, co zrobiono, nie na wiele się zdało. Dniestr uregulowano w pewnych częściach biegu z takim pośpiechem i tak „prowizorycznie“, że właśnie ta prowizoryczna regulacja powiększyła w tym roku rozmiary klęski powodzi.

Obliczono z dokładnością, że przy tych drobniejszych regulacjach zyskalibyśmy 570.000 morgów pola pod uprawę, to znaczy utrzymanie dla 57.000 rodzin włościańskich, licząc po dziesięć morgów na rodzinę! Biedny nasz chłopek nie musiałby wędrować do Brazylji i szukać chleba u yankesów; mamy przecie ziemię pod ręką, możemy dorobić się na niej chleba, którego nam brak, przy regulacji tysiące proletarjuszy wiejskich zarobiłoby na sól, na ubranie i na podatki, cóż kiedy rządu nie ma kto przyprzeć do muru.

Coby to dopiero było, gdybyśmy uregulowali całą Wisłę, Dniestr, San i Dunajec. Nie brak nam niczego prócz dobrej woli rządu centralnego i sprężystości naszej reprezentacji. Winę za ostatnie wylewy ponosi wyłącznie rząd i Koło polskie.

Powódź powinna zachęcić tych kilku posłów, którzy znani są ze swej bezinteresowności i dobrej woli, do nieustannej energji celem oddalenia od nas ponurego widma, nawiedzającego co wiosnę nasze wioski i miasteczka. Jeśli Niemcy wskażą na pustki w skarbie, odpowiedź powinna brzmieć stanowczo i śmiało: Znalazły się pieniądze na Tyrol i na Wiedeń, muszą się znaleźć i na Galicję! O odpowiedź taką nie posądzamy bynajmniej Jaworskich, Byków, Rutowskich i Rapaportów; wiadomo, że tym panom idzie o interes własny, a nie kraju, ale pocieszamy się nadzieją, że chyba nie całe Koło polskie skwitowało już z uczuć narodowych i wyzuło się z wszelkiego kontaktu z szerokiemi warstwami kraju, bo gdyby tak rzeczywiście było, gdyby i ta ostatnia powódź pozostała w Wiedniu bez echa, to coraz trudniej by było potępiać tych, co wydali hasło: Precz z solidarnością Koła polskiego!

A teraz jeszcze jedna rzecz. Tysiące rodzin znajduje się wskutek wylewów w opłakanem położeniu. Obowiązkiem każdego, co czuje się Polakiem i katolikiem, jest przyjść choćby kilku groszami z pomocą naszym bliźnim. A więc do składek! Niech nasze uczucia przejdą z teorji w czyn! *M.*

POWODZIE.

Nowe klęski.

PODBUŻ 16 lipca. (Tel. pryw.). Od kilku dni trwający deszcz i oberwanie chmury spowodowały wezbranie Bystrzycy. Rzeka rozlała się co najmniej na przestrzeni 300 metrów. Sześć domów mieszkalnych woda uniosła. Kilkadziesiąt morgów pola i setki drzew owocowych zniszczonych. Syn gospodarza Wasyla Panasiaka, porwany wraz z domem, utonął. Ciało jego leży na mieliźnie, ale dostać się tam nie można, bo naokoło woda. Wskutek zerwanych mostów komunikacja z Samborem niemożliwa. Poczty już trzeci dzień nie można dostawić. Deszcz dalej pada. Szkodę obliczają na tysiące.

TŁUMACZ 16 lipca (Tel. pryw.) Gmina Dołhe zalana wodą, która sięga do niebywałej wysokości. Ludność schroniła się na dachy i znajduje się w niebezpieczeństwie. Skutkiem tego na polecenie prezydjum namiestnictwa wysłano pionierów z pontonami ze Stanisławowa, którzy w piątek w nocy tam odeszli. Most w Niżniowie w wielkiem niebezpieczeństwie. Nasyp drogowy tuż obok mostu pękł. Pionierzy pracują na uratowaniem mostu i naprawą nasypu.

KAŁUSZ 16 lipca. (Tel. pryw.). Wszystkie rzeki powiatu wylały. Szkody ogromne. Większa część plonów zniszczona, komunikacja zewsząd przerwana.

ROHATYN 16 lipca. (Tel. pryw.). Gminy Głanowce, Hanowce, Niemczyn, Niemszkowce, Ruzdwiany, Martynów Stary i Nowy, Żurawienko, Kozara, zupełnie zalane. Zachodzi obawa, że są także ofiary w ludziach. Wiele bydła zginęło. W wymienionych gminach wiele domów runęło, a wiele grozi zawaleniem. Setki ludzi bez dachu i chleba.

BUCZACZ 16 lipca. (Tel. pryw.). Uście Zielone z Łuką, część Koropca i Przewoziec pod wodą. Paręset domów zalanych.

PRZEMYŚL 16 lipca. (Tel. pryw.). Dotychczas są zalane niżej położone grunty w Bachowie, Krzywczy, Wilczy, Bolestraszycach, Przekopani i Medyce. Most na gościńcu w Iskani zerwany.

DOLINA 16 lipca. (Tel. pryw.) W skutek wylewu rzek i potoków, i ogromnego napływu wody opadowej, powódź wyrządziła ogromne szkody. Tartak w Wygodzie pod wodą. Woda unosi tysiące belek. Wiele mostów zerwanych i komunikacja w wielu miejscach przerwana. Jednakowoż nigdzie nie zagraża życiu ludzkiemu niebezpieczeństwo. Gmina Hoszów prawie całkiem zalana.

STANISŁAWÓW 16 lipca. (Tel. pryw.) Dniestr pod Haliczem 4.50 m. wyżej. Woda uniosła bagier t. j. statek do czyszczenia dna rzeki, który o kilometr niżej zatrzymano i utwierdzono. Pod Istową, Pasieczną, Bukaczowicami, Żurawną i Siwką mosty zerwane. Wieś Dabowce zalana. Radca dworu Prokopczyc przybył „czajką“ na miejsce z żywnością, celem niesienia pomocy ludności. Woda zwolna opada.

NOWY SĄCZ 16 lipca. (Tel. pryw.) Wiadomość o zniszczeniu restauracji „Wenecja“ przez powódź — błędna. Restauracja stoi na wzniesieniu i nic wcale nie ucierpiała.

LWÓW 16 lipca (Tel pryw.). Ruch osobowy między Lwowem a Stanisławowem tymczasowo skierowano przez linję pomocniczą Chodorów—Podwysokie. W tym czasie będą kursowały między Lwowem a Stanisławowem tylko pociągi nr. 304, 311, 312, 313, 314, 315, 317, 318, które będą wprost przechodzić przez linję pomocniczą Chodorów—Podwysokie—Halicz i pociągi nr. 303 i 316 między Lwowem a Chodorowem, przyczem pociąg nr. 304 kursuje jako pociąg osobowy z przystankami we wszystkich stacjach. Karty, zakupione dla linji głównej, mają także ważność dla linji pomocniczej.

Podjęto na nowo ruch pociągów na linji Lwów—Skole—Ławoczne i Stryj—Drohobycz.

STANISŁAWÓW 16 lipca (Tel. pryw.). Prawidłowe kursowanie pociągów zostało przywrócone na szlakach Podwysokie—Halicz i Halicz—Stanisławów. Szlak Chodorów—Halicz jeszcze przerwany.

Na przestrzeni Niepołokowce-Wyżnica, oraz Hadikfalva-Karlsberg został ruch pociągów na nowo podjęty.

Ratunek dla powodzian.

LWÓW 16 lipca (Tel. pryw). Na pierwszą wiadomość o niebezpieczeństwie głodu, który grozi zalanym gminom, nawiedzonym powodzią, prezydjum namiestnictwa wyasygnowało telegraficznie dla powiatów stanisławowskiego i rohatyńskiego po 2 000 koron, a dla pow. kałuskiego i dolińskiego po 1.000 koron, z poleceniem bezzwłocznego zaopatrzenia ludności w środki żywności.

Wojna Chińska.

Los poselstw.

Obecnie nie ma już żadnej wątpliwości co do losu, jaki spotkał poselstwa mocarstw w Pekinie. W sobotę wieczorem nadeszła do Londynu depesza z Szanghaju, według której gubernator Szantungu zawiadomił tamtejszego Taotaja, że kurjer z Pekinu doniósł mu, iż poselstwa, które do dnia 7 b. m. trzymały się jeszcze, zostały przez jen. Tungfusianga zbombardowane i zdobyte.

Podobną wiadomość otrzymał chiński dyrektor kolei i telegrafów Szeng od gubernatora Szantungu: Dnia 7 b. m. europejskie wojska, broniące poselstw, zrobiły wycieczkę i zabiły około 200 żołnierzy jenerała Tunga. Hordy Kułaka daremnie szturmowały gmachy reprezentantów mocarstw, przeto Tung kazał ustawić dwa działa celem zbombardowania broniących się energicznie Europejczyków. Położenie było nader krytyczne i niebezpieczne.

Dokończenie tej depeszy znajdujemy w dalszym telegramie dyrektora Szenga do konsulów mocarstw z Szanghaju, w którym komunikuje im ostateczną wiadomość o wymordowaniu cudzoziemców w stolicy państwa niebieskiego. Szeng wyraża nadzieję morderczo usposobionemu Tungfusianowi, który, do wściekłości doprowadzony oporem angielskiego poselstwa, wydał rozkaz ostrzeliwania gmachu z ciężkich dział, wskutek czego powstał pożar, a w nim znaleźli śmierć wszyscy cudzoziemcy.

Wszystkie gabinety pogodziły się już z myślą o wymordowaniu posłów w Pekinie, a nawet

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

158) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Czuł to Urban i słyszał wkoło, i rosła w nim jego słowiańska dusza, to poczucie wielkości, której czuł się przyrodzoną cząstką! I gdy tak patrzył, idąc przed siebie na obce jakieś grody i zamki ponure, a wkoło chwytało go za serce to krewne mu podszycie tylu spotykanych ludów, ta fala niska, ale liczna, korna a potężna w swych narodowych uczuciach, mimowoli przejmował się myślą, że wspólność słowiańska tych ludów, ta święta Alma Mater, która ich jednoczy i zespala w jednym rodzinnym porywie, jest nieśmiertelną, wszechpotężną siłą w zarodku. Jak to ziarno maleńkie, zaorane pługiem rolnika, wystrzeli ona kiedyś złocistą niwą i wysypie się miljonami wspaniałych, pełnych kłosów, które zagłuszą, stłumią pod sobą inne nalecialе krzewy dziś tu i owdzie pnące się do góry, i pokryją glebę, leżącą na pozór odłogiem, bogatym i wszechtrwałym plonem!

Czuł to Urban, żył chwilami tą myślą, wcielał się w otaczającą go, swojską mu naturę, i znajdował dla siebie chwilowe upojenie, a droga przed nim biegła otwarta i gładka, choć w rzeczywistości nieraz wśród gęstych lasów, to znów po grzbietach niedostępnych gór, lub przez bystre wody głębokich strumieni, długa i męcząca.

Minął szmat czasu.

W niskiej sklepionej sali roiło się od pijanych rycerzy i giermków. Wielokrotne kielichy obeszły wszystkich, budząc coraz to nowe wybuchy śmiechu i rozkiełzaną wesołość.

Uczta była w pełni. Gorąco panowało tu nie do wytrzymania. Wśród dymu i licznych oparów pochodnie paliły się przyciemnionym blaskiem, nadając sali raczej cechę zbójeckiej jaskini.

Wśród ogólnego gwaru wybił się ochrypły śpiew rybałta:

Hej że-bo hej!
Wina nam lej!

Śpiewam wam z serca, możni panowie,
Kto z was rajwiększy, niechaj mi powie,
Pod czyją mocą ziemia się żarzy?
Dziewko, ach! dziewko! nalej nam wina!

Przez tego zdrowie!
Hej, że bo hej!
Hej — hej!

A sala cała odpowiadała mu przewlekłym krzykiem:

Hej — hej!

Służba znowu napełniła kielichy, rycerze na poły siedząc, na poły leżąc na ławkach i stołach, dalej zaczęli pić.

Po chwili przebił się znowu głos śpiewającego rybałta:

Wiem, że ja wiem!
Rad piję, jem!

Gdyby tu zwabić królów, cesarzy
Łebskich i krzepkich z krasą na twarzy.
Graf Herman wtóry, wszystkich pobije!
Wina, więc wina! Do niego piję!

Hej młodzi, starzy!
Hej że bo hej!
Hej — hej!

Tłum jeszcze głośniej powtórzył ostatnie słowa pieśniarza. Pito zdrowie gospodarza i pana, godziło się więc uczcić go okrzykiem z pod serca i odpowiednim hałasem.

Graf Herman wstał i pokłonił się wkoło obecnym. Był to starzec o twarzy zmęczonej i zapiekłej, po której znać było, że fala różnych namiętności, przechodząc, zostawiła ciężkie bruzdy, nim opadła i zgasła.

Graf Herman doczekał się licznego potomstwa i obecnie władzę na zamku dzielił z trzema dorosłymi synami swymi: Fryderykiem, Hermanem i Loisem.

Z nazwiska wołał się on Sonneck, a był grafem na Cyllei a ta sala sklepiona, niska, mała i ciemna była salą uczt rycerskich na cyllejskim zamku.

Gdy gwar pitego zdrowia ucichł cokolwiek, Dessnitz, — tak zwał się ów śpiewający rybałt — zaczął trzecią zwrotkę swojego hejnału.

Kmieć pan, czy król
Paszczękę stul!
Na równi z Bogiem starego pana
Wielkie zasługi grafa Hermana
Chwali szeroko biedny rab cichy!
Z pustką tu w mieszku spełnia kielichy.
Daj mu kubana!
Hej że bo hej!
Hej — hej!

I z proszącym wyrazem twarzy, trzymając rękę na płaskim worku, wiszącym mu u pasa, śpiewak spojrzał na starego grafa.

— Czego chcesz, trutniu? — spytał podochocony graf.

— Ja skromna pszczoła — pochylił się Dessnitz do nóg swemu panu.

— Zbiera dokoła! — podchwycił do rymu tuż obok stojący Lust, sprytny skomoroch cyllejskich grafów.

Graf Herman był w dobrem usposobieniu ducha, podejmował u siebie właśnie dwóch rycerzy-gości, dwóch możnych grafów Ortenburga i Decha, których sobie wysoce ważył, chcąc się może łaskawym pokazać, uderzył po ramieniu lekko śpiewaka i zawołał:

— Podpiłem sobie... przeważnych gości rad mam na moich śmieciech... Zrobię cokolwiek zechcesz... mów śmiało!

Dessnitz na te słowa wyprostował się nagle, w oczach błysnęły mu jakieś dziwne ognie.

— Cokolwiek zechcę? — powtórzył słowa grafa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

półurzędowy petersburski „Herold“ przyznaje, że winę ponosi tu Rosja, która sprzeciwiła się interwencji Japonji. „Rosja — czytamy we wstępnym artykule „Herolda“ — nie mogła dla ocalenia kilkuset Europejczyków zostawić Japonji wolnej ręki w Chinach i zmniejszyć przez to sferę swojego wpływu, jak i wpływu Niemiec. W bitwie musi wódz poświęcać dla swego celu całe korpusy wojsk. Jakąż pretensję mogą mieć do rządu rosyjskiego biedne ofiary fanatyzmu chińskiego. Poszły one do Pekinu, albo w służbie rządowej, a zatem powinny umieć umrzeć za ojczyznę tak, jak żołnierz w walce, albo też jako pionierowie cywilizacji, handlu i przemysłu i giną teraz jako pierwsi bojownicy za sprawę postępu. To, co Europa zrobić może, to też i zrobi, ale załatwiać sprawę w sposób tak nagły, że z niej kiedyś wybuchłyby niesłychane zamieszki, to byłoby rzeczą nierozumną i nie wytrzymałoby sądu historji“.

Zapatrywanie, godne zaiste organu mongolskiego rządu! Giń, urzędniku, i pocieszaj się nadzieją, że car wyrazi ci swoje uznanie, i że zasłużyłeś sobie na nazwę bohaterskiego pioniera cywilizacji! Jest to wymaganie owego heroizmu, o którym mówi Mickiewicz, że psu jest zasługą, człowiekowi grzechem. Jakże głęboko serwilizm zakorzeniony być musi w duszy rosyjskiej, jeśli taki pusty frazes wystarczyć musi dyplomacie rosyjskiemu, aby był gotów z uśmiechem patrzeć śmierci w oczy!

W Tien-tsinie.

Mimo przybycia posiłków angielskich i amerykańskich, sytuacja w Tien-tsinie nie polepszyła się zgoła, ponieważ artylerja wojsk międzynarodowych jest za słaba, a żołnierze są licho uzbrojeni. Rzeka Peiho, poniżej Tien-tsinu, nie jest już spławna, bo Chińczycy zerwali tamy i zalali całą okolicę na kilka mil wokoło. Korespondent „Daily Express“ donosi z oblężonego miasta: Nie walczymy z hordami dzikich fanatyków, ale z armją regularną, dysponującą wyśmienitą artylerją, której obsługiwania nauczyli się Chińczycy w niemieckiej szkole. Europejczycy, mimo dotkliwych strat, bronią się rozpaczliwie. Arsenał na wschód od miasta uzbrojono na nowo i zaopatrzono w najlepsze działa ciężkiego kalibru. Rada wojenna wojsk międzynarodowych postanowiła ograniczyć się do obrony Tien-tsinu i do utrzymania połączenia z Taku. Połączenie telegraficzne z Taku już przywrócono, obecnie zaś kompanja rosyjskich i japońskich saperów pracuje nad odbudowaniem toru kolejowego w dwóch kierunkach. Admirał Reney donosi z Czi-fu z datą 14 b. m., że dwa japońskie okręty transportowe wysadziły na ląd jeden pułk marynarki, zaopatrzony obficie w żywność i amunicję. Pułk ten przeznaczony jest dla Tien-tsinu, gdzie Europejczykom udało się w dwóch miejscach pobić Chińczyków. Mimo to sytuacja nie przestaje być groźną.

Z Czi-fu donoszą, że komendant armji międzynarodowej Stössel otrzymał wezwanie od chińskiego naczelnego komendanta, aby w przeciągu tygodnia opróżnił Tien-tsin i Taku. Stössel odpowiedział, że nie ma żadnego prawa do prowadzenia pertraktacyj z buntownikami.

Rząd chiński a rewolucja.

Chińskie poselstwo w Berlinie wręczyło ministrowi spraw zagranicznych hr. Bülowowi ten sam komunikat chińskiego rządu, jaki przed kilku dniami otrzymało amerykańskie ministerstwo dla spraw zewnętrznych. Tekst obu dokumentów jest identyczny, tylko w komunikacie przeznaczonym dla Niemiec wyrażone jest ubolewanie rządu chińskiego z powodu zamordowania Kettelera. Kto jednak jest przedstawicielem chińskiego rządu, o tem nie może nic powiedzieć nawet chińskie poselstwo. Komunikat dostał się do rąk chińskiego posła drogą nadzwyczajną. Pismo zawiera wzmiankę, że pochodzi „z cesarskiego dworu“, nie wiadomo jednak, czy przez dwór cesarski rozumieć należy cesarza, czy cesarzową wdowę, czy też księcia Tuana. Z cesarskiego dworu komunikat zaadresowany został do ministerstwa wojny, choć zazwyczaj dokumenty takie dostają się w ręce tsungliyamenu. Chiński poseł w Berlinie wątpi dlatego, czy wogóle istnieje jeszcze jaki tsungliyamen. Komunikat nie wymienia także nazwiska ministra wojny.

Ministerjum wojny wysłało deklarację rządu do Tientsinu przez swoich specjalnych gońców, gdzie zamiast wicekrólowi oddano ją naczelnemu administratorowi finansów prowincji Peczili, skąd telegrafowano ją do szefa ceł w Szanghaju, a ten wysłał ją w szyfrowanej depeszy do chińskiego poselstwa w Berlinie. Komunikat wysłano z Pekinu dnia 30 czerwca a 11 lipca dostał się do rąk posła chińskiego. Szyfrowanie jest niezwykle liche i zawiera mnóstwo błędów.

Sądząc z komunikatu, rządy w Pekinie objął książe Tuan, który nawiązać chce rokowania z mocarstwami, aby tylko utrzymać się przy tronie choćby kosztem największych ofiar.

Wnioskować o tem pozwala także nagląca depesza, jaką otrzymał Li-Hung-Czang, wicekról Kantonu i najwybitniejszy mąż stanu chiński. Rząd pekiński wzywa gwałtownie Li-Hung-Czanga, aby przybył do Pekinu. Wicekról zawiadomił poselstwo chińskie w Berlinie, że ma zamiar udać się rzeczywiście do stolicy. Chińczycy w Hongkong są zdania, że w nieobecności Li-Hung-Czanga wybuchną w Kantonie rozruchy antycudzoziemskie. Z Hongkong i z Szanghaju potwierdzają wiadomość, że Li-Hung-Czang w tych dniach przybędzie do Szanghaju, aby stamtąd podążyć do Pekinu.

Na północ od Pekinu sytuacja wojenna się pogarsza. Linja kolejowa na północ od Niuczwang została zaatakowana przez bandy „Wielkiego Kułaka“ i przez wojska buntownicze. 4000 Rosjan nie było w stanie obronić toru, który w kilku miejscach został zniszczony. Buntownicy zagrażają Niuczwangowi, bronionemu przez kozaków i lekką artylerję. Linja telegraficzna między Władywostokiem a Port Arthur została przerwana.

Stanowisko mocarstw.

O uzbrojeniu ekspedycji niemieckiej pisze sobotnia „Nordd. Allg. Ztg“. Umundurowanie wojska zrobione jest z ciemnego drelichu; do tego dodać należy kapelusz słomkowy, a na zimę litewskie czapki i hełmy, trykotowe kaftany i zwykłe uzbrojenie. Karabiny i armaty są wszystkie najnowszego systemu, oddziały sanitarne i szpital okrętowy przygotowane są z największą troskliwością. Zapasy żywności odznaczają się różnorodnością i zastosowane są do klimatu n. p. olbrzymie zapasy marmolady i suszonych owoców. Przewidziano także wszelkie niewygody noclegów w otwartem polu i zaopatrzono ekspedycję w namioty, siatki przeciw moskitom, służba lazaretowa urządzona jest według najnowszych wymagań medycyny wojskowej, wzięto także kilkadziesiąt gotowych studzien artezyjskich celem zaopatrywania się w zimną i czystą wodę.

Korpus niemiecki liczy w składzie swoim 25 oficerów bawarskich, 14 saskich, 7 wirtemberskich, wszyscy inni należą do armji pruskiej.

Co się tyczy ekspedycji rosyjskiej, która w sile 30.000 ludzi podążać ma przez Mandżurję ku Pekinowi, ajencja rosyjska zaprzecza tej wiadomości, podanej przez Biuro Reutera i nazywa ją najzupełniej bezpostawną. Natomiast wczoraj, w niedzielę, odpłynął z Odessy rosyjski oddział „Czerwonego Krzyża“, składający się z lazaretu o 200 łóżkach, z kilku lekarzy i kilku Sióstr Miłosierdzia.

W sobotę odjechał także z Rzymu włoski batalion bersaglierów, żegnany entuzjastycznie przez dziesięciotysięczne tłumy. Bersaglierów zarzucono kwiatami, sam prezydent ministrów Taracco stał na balkonie swego hotelu, żegnając kapeluszem zdążających ku stacji kolejowej, gdzie na peronie pożegnała ich także katolicka rada miasta. Pewną już niemal jest rzeczą, że w najbliższych dniach dalsze cztery bataljony odejdą do Chin, tak, że siła ekspedycji chińskiej wynosić będzie łącznie 6000 ludzi. Cała ludność Rzymu wzburzona jest niezmiernie depeszą, jaką otrzymała wczoraj Ajencja Stefanjego, że Chińczycy zburzyli włoską misję w Hunan i zamordowali biskupa Fantosati z dwoma misjonarzami.

Nawet i Holandja wysyła do Chin trzy potężne pancerniki, które w połączeniu z kilku łodziami armatniemi i torpedowemi, tworzyć będą na wodach chińskich jednę dywizję morską.

Straszna katastrofa kolejowa

WARSZAWA, 14 lipca.

Całe miasto zostaje pod wrażeniem strasznego wypadku, który zdarzył się wczoraj na kolei Warszawsko Wiedeńskiej.

Zaledwie, o godz. 10 tej min. 40 zrana, wyruszył z dworca wiedeńskiego w stronę granicy pociąg osobowy Nr. 17, złożony z 14 wagonów, gdy w kilka chwil potem zadźwięczały na stacji dzwonki alarmowe, zagwizdały przeraźliwie wszystkie lokomotywy, zatrąbiły trąbki. Na razie nie wiedziano, co zaszło. Dopiero w kilka chwil później telefon z posterunku Nr. 7, zawiadomił o zderzeniu się pociągów, zaszłem na 5 wiorście licząc od Warszawy, a 1 od przystanku Włochy.

Wieść o nieszczęściu rozeszła się po Warszawie lotem błyskawicy. Krążyły o niem wieści najróżnorodniejsze, zarówno co do miejsca, jako też wielkości, nikt jednak nie przypuszczał, aby katastrofa tak straszne przybrać mogła rozmiary.

Rzeczywistość przewyższała niestety ogromem grozy najśmielsze fantazje na temat wypadku. Trzy osoby zabite na miejscu, 34 mniej lub więcej ciężko poranionych, z których jedna zmarła w drodze do szpitala, składają się na żałobną listę, która pokryje kirem kilka znanych w mieście rodzin: P. Teofila Gadomska, siostra redaktora „Gazety Polskiej“ i współpracowniczka tegoż pisma została niemal w oczach brata i p. Wł. Reymonta, towarzyszącego bojgu, zgnieciona odłamkami wagonu. Oprócz niej padł ofiarą katastrofy inżynier kolejowy, p. Vorbrodt i p. M. Wolański, przemysłowiec z Warszawy. Z listy rannych znane wam są zapewne nazwiska Wł. Reymonta, który został silnie potłuczony, oraz dra Markiewicza i dra M. Flauma.

Cudownemu prawdziwie zbiegowi rzeczy zawdzięcza ocalenie swe p. Ignacy Matuszewski, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego“. On to pospieszył z pierwszą pomocą redaktorowi „Gazety Polskiej“ p. Gadomskiemu i odwiózł go do mieszkania.

Według opowiadań naocznych świadków przebieg zderzenia się pociągów był następujący: W chwili, kiedy połowa pociągu osobowego Nr. 17, zdążającego z Warszawy do Skierniewic, wjechała na tor niewłaściwy, pociąg osobowy Nr. 74, idący ze Skierniewic, najechał na niego z całą siłą, przepołowiając drogę i druzgocąc wagony. Lokomotywa oderwała się i dzięki temu maszyniści, oraz ich pomocnicy żadnym prawie nie ulegli okaleczeniom. Natomiast trzy wagony skierniewickiego i pięć warszawskiego pociągu zostało literalnie zgruchotanych.

Kiedy obie lokomotywy zagwizdały na trwogę, rzucono się tłumnie do okien, w celu poznania przyczyny alarmu. Nie zdążono jednak zdać sobie sprawy z tego, co się dzieje, gdy w mgnieniu oka dwa pociągi zwarły się z sobą. Nastąpiło silne wstrząśnienie i pociągi stanęły.

Wówczas ci, którym udało się ocalić szczęśliwie, rzucili się, tłocząc, do wyjść i nieprzytomni biegli w pole. Stąd dopiero oczom ich ukazał się przerażający widok katastrofy, potęgowany jękami i krzykami rannych.

Najgorzej przedstawiał się widok pociągu skierniewickiego. Jedna masa zbitych wagonów, chustki, parasolki, kapelusze, poduszki i strzępy pokrwawionego ubrania, świadczyły wymownie o scenie rozpaczliwej, jaka się tu przed chwilą rozegrała, a miarą siły zderzenia się pociągów może być to, iż wiele osób, które wyszły względnie cało z katastrofy, uległo, skutkiem wstrząśnienia, obłędowi. Poważne obawy budzi stan umysłu 18 letniej p. Vorbrodtówny, córki inżynjera wydziału mechanicznego kolei wiedeńskiej, który zginął w katastrofie. Ogółem w obu pociągach okazało się strzaskanych siedem wagonów osobowych i jeden służbowy. Uszkodzeniom zaś znacznym uległy parowóz i dwa wagony osobowe.

Przyczyną wypadku było popsucie się aparatu przekładającego zwrotnice, skutkiem czego pociągi wpadły na siebie.

Opowiadają, że w chwili alarmu zwrotniczy usiłował przerzucić źle nastawioną zwrotnicę. Lecz wobec centralizacji wekslów, polegającej na zmienianiu centralnem zwrotnic za pomocą elektryczności, usiłowania jego były daremne. To też stał nad zwrotnicą bezradny, łamiąc ręce z rozpaczy, że nie może zapobiedz nieszczęściu spowodowanu przez bezduszny aparat.

Pogotowie ratunkowe udzieliło ofiarom pierwszej pomocy. Zwłoki p. Gadomskiej przewieziono do domu, zaś trup Vorbrodta został na miejscu, aż do nadejścia komisji sądowo-lekarskiej, która w kilka godzin przybyła.

Komunikacja wskutek wypadku uległa na razie przerwie o tyle, że bezpośrednio odbywać się nie może. Pociągi po obu torach chodzą, lecz podróżni muszą wysiadać pod Włochami i przebywać kawałek drogi pieszo. Bagaże zaś są przenoszone. *Wł.*

Na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie wpłynęły do rąk kasjera ks. Teofila Flisa następujące datki: Z listy p. Jawornickiego jego dar 30 kor., z listy p. dra Kwiecińskiego, mecenasa 5 kor., z listy drowej Szneidrowej 11 kor. 80 hal., z listy urzędników wymiaru należytości 8 kor., z listy urzędników Banku austro-węgierskiego 16 kor., z listy p. Podobińskiego 3 kor. 52 hal., z listy p. Kohlera 3 kor. (Dok. nast.).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Najśw. Marji Panny Szkaplerznej i Rajneldy, panny; we wtorek Aleksego, wyznawcy i Berty, panny; w środę Szymona z Lipnicy i Kamilla.

W środę w kościele Najśw. Marji Panny Wotywa o godzinie 10 rano na pamiątkę pożaru Krakowie w roku 1850-tym.

W kościele OO. Bernardynów w środę uroczystość św. Szymona z Lipnicy.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spieszaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, oraz raka samca.

Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o godz. 3 minut 52, zachód przypada o godz. 7 minut 40; długość dnia godzin 15 minut 48

Stan powietrza. Dnia 16-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 748 8, termometr + 17·4, wilgotność 76%, wiatr zachodni. 0.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 17 b. m.: „Faust“, opera w 5 aktach K. Gounoda.

W środę, 18 b. m.: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie, muzyka O. Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem, muzyka R. Leoncavalla.

We czwartek, 19 b. m.: „La Bohême“, opera w 4 aktach, słowa J. Giacosa i S. Illica, muzyka J. Pucciniego.

W sobotę, 20 b. m.: „Carmen“, opera w 4 aktach, muzyka Bizeta.

W niedzielę, 21 b. m.: „La Bohême“, opera w 4 aktach, muzyka J. Pucciniego.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

Dr Kniaziołucki, szef sekcji ministerjalnej, przejechał wczoraj przez Kraków udając się do Zakopanego.

P. Stanisław Koźmian w przejeździe do Buska bawi w Krakowie.

Naczelnik ekspozytury policji na głównym dworcu kolejowym p. K. Kostrzewski wyjechał na urlop. Obowiązki na ten czas objął p. Władysław Breyer.

Ks. Feliks Ignacy Wojnarowicz, proboszcz z Sącza, przeżywszy lat 60, zmarł w Krakowie d. 15 b.m.

Biuro informacyjne dla uczestników walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego mieści się przy ul. Brackiej L. 12, I p. — Komitet kwaterunkowy urzęduje na dworcu kolejowym od 16 b. m.

Wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła“, które nie przyszły do skutku w dniu 8 b. m. z powodu deszczu, odbędą się dnia 22 b. m. o godz. 3 popoł. Wpisy pod tymi samymi warunkami, jak poprzednio, przyjmuje druh Zieliński, linja A—B, do dnia 20 go włącznie.

Jubileuszowe $^1/_4$ wiekowe doroczne Walne zgromadzenie I. Tow. weteranów wojskowych odbyło się dnia 15 b. m. o godz. $3^1/_2$ w sali posiedzeń Rady miejskiej. Przewodniczył prezes p. Staszczyk; obecnych było członków 132. W przemówieniu swem podniósł prezes cel Towarzystwa, a skonstatowawszy pomyślny rozwój, wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który to okrzyk z zapałem trzykrotnie powtórzono. Sprawozdanie z czynności wydziału przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum. Przychód ogólny wynosił 7.909 zł. $27^1/_2$ ct., rozchód 3.855 zł. 97 ct., pozostałość kasowa z końcem grudnia z. r. wynosiła 4.023 zł. $30^1/_2$ ct. P. Mikołaj Fiołek domaga się, aby zapomoga dla chorych wypłacaną była w tej wysokości, jak roku ubiegłego. P. Zieliński Jakób, apelując do członków obecnych, uprasza ich, aby nietylko stawiali żądania, lecz aby przedewszystkiem zadość czynili obowiązkom na się przyjętym. Omawiano również sprawę jubileuszu, odbyć się mającego dnia 22 b. m. Dokonano wyboru komisji lustracyjnej na r. 1900 przez aklamację.

Pod adresem Magistratu wystosowujemy prośbę o zajęcie się losem nieszczęśliwego stróża domu l. 54 przy ulicy Karmelickiej, który skutkiem zburzenia domku w którym mieszkał przez walącą się kamienicę, został pozbawiony dachu nad głową. Nieszczęśliwy ten człowiek nie ma gdzie głowy skłonić od dnia katastrofy, a ranny jest obarczony żoną i czworgiem dzieci, z których jedno zostało w tym pamiętnym dniu pokaleczone. Sądzimy, że pomoc nie da długo na siebie czekać.

Epilog sprawy znanego złodzieja Szumiańskiego, o którym w sprawozdaniu naszem już pisaliśmy, rozegrał się w sobotę przed zwyczajnym trybunałem (orzekającym), któremu przewodniczy radca Chrząszczyński, oskarża prok. dr Solek, broni adw. Pisiewicz.

Szumlański — jak Czytelnikom naszym wiadomo — obrał sobie fach kradzieży garderoby, a popełniając je codzień z włamaniem i bez, niemałe dochody czerpał z tego. Szumlański dostał 3 lat ciężkiego więzienia i karę już odsiaduje. W sobotę na ławie oskarżonych zasiadają wszyscy nabywcy skradzionych przez Szumlańskiego przedmiotów: Jan Kuśnierz, 32-letni roznosiciel chleba, nabył od złodzieja 2 palta i zegarek; Marja Bednarska, 54-letnia stróżka kamieniczna, nabyła futro; St. Chmiel, 77 lat liczący właściciel fjakrów, wziął w zastaw kosztowne futro; Jan Grysiewicz, futro; Julja Królowa, stróżka, całą bieliznę p. Władysława Stano. Wszyscy obwinieni, zasiadający dzisiaj na ławie oskarżonych, stoją pod zarzutem, że kupowali te przedmioty świadomie jako kradzione.

Obwinieni tłomaczą się dobrą wiarą. Złodziej przedstawiał się im jako człowiek przyciśnięty nagłą potrzebą, sprzedawał ze siebie garderobę, oni zaś z litości „brali od niego te rzeczy“ (a ani $^1/_{10}$ wartości nie płacili).

Przesłuchiwany sam Szumlański zeznaje na korzyść obwinionych, mimo tego trybunał skazał Kuśnierza na karę 20 koron, resztę obwinionych uwolniono.

Wycieczka kolejowa do Okocimia przyjemnie zapisała się w pamięci około 1.500 osób, które w niej wzięły udział w niedzielę. Z Krakowa wyjechało około 900 osób z muzyką 56 p. p. Po drodze na każdej stacji przyłączali się nowi uczestnicy. Najwięcej uczestników po drodze dostarczyła Bochnia. a wiele młodzieży przyjechało nadto na rowerach. Ze Słotwiny pięknie umajonymi powozami i wózkami ruszono wśród wesołego śpiewu i gwaru przez ulice Brzeska środkiem szpaleru, złożonego z żydów, którzy nie zaniechali codziennego udekorowania okien brudnymi betami. Tuż za Brzeskiem ukazał się wspaniały zakład browarny okocimski, ubrany flagami. W pięknie udekorowanym browarze okocimskim przybywających gości powitał uprzejmy gospodarz · poseł i marszałek powiatu p. Jan Götz Okocimski, zapraszając przybyłych do pięknego parku, dokąd też wyruszyła większa część zebrania, aby na improwizowanej podłodze z desek rozpocząć ochocze tany pod wodzą p. Marusińskiego. Później, gdy słońce mniej dopiekało, zaczęła się zabawa w lasku. Do kadryla stanęło około sto par. Wieczorem zajaśniało miejsce zabawy światłem elektrycznem, a około godz. 10 p. Chromański poprowadził pożegnalnego mazura przy świetle ogni bengalskich. Na zakończenie spalono wspaniałe ognie sztuczne. W wycieczce brali udział między innymi pp. Aleks. Dawidowski, radca Herold, radca Habliński, prezydent dr Kaiser z Wadowic, dr Ożóg, radca Jaworowski i poseł dr Bernadzikowski. Imieniem komitetu dr Ożóg złożył p. Götzowi podziękowanie za prawdziwie hojne ugoszczenie półtora tysiąca gości. O godz. 10 ruszono znowu podwodami przez Brzesk do Słotwiny, a przed godz. 1 po północy pociąg na dzwyczajny przywiózł wszystkich gości z powrotem w mury krakowskie.

Park krakowski. Dobra opinja Parku krakowskiego, gdzie zawsze zbierało się porządne towarzystwo, zaczyna trochę cierpieć przez perjodyczne „festyny“, „zebrania“ i t. p. pp. towarzyszów. Trzeba było wczoraj widzieć zachowanie się adeptów Marksa i Lassale'a, pochłaniających chciwie wódkę, a w antraktach śpiewających osławiony „Czerwony sztandar“...

Zgodzilibyśmy się z niejednem z p. Reinem, możebyśmy nawet wybaczyli ów niemiecki tingel zaprowadzony w Parku z krzywdą teatru polskiego — dlaczego jednak p. Rein, który podczas zjazdu Czechów ex re jubileuszu „Almae matris“, liczył wódkę po 6 kr. — dla socjałów oddawał ją wczoraj po 4 kr.? Czy ceny były zniżone skutkiem „hurtownego“ odbioru?

Krakowski „Chór akademicki“ jak nam donoszą, kończy pełen działalności rok szkolny jubileuszowy wycieczką do miejsc kąpielowych. „Chór“ będzie koncertował w Rabce we środę dnia 18 lipca b. r., w Zakopanem we czwartek 19 b. m., w Szczawnicy w sobotę 21 lipca b. r. W wycieczce artystycznej towarzyszyć „Chórowi“ będzie znany baryton, znakomity artysta sceny warszawskiej, p. Gabryel Górski, co wielce przyczyni się do uświetnienia koncertów „Chóru“.

Spodziewamy się, że „Chór akademicki“, który pieśń polską niósł niestrudzenie nad brzegi Wełtawy i szczery tam zyskał poklask, który godnie uczcił naszego artystę mistrza Sienkiewicza uroczystym wieczorem, prócz sympatji, zdobytej już zasłużenie, zyska poparcie i oklaski u rodaków z pod wszystkich zaborów, bawiących w naszych uroczych zdrojowiskach.

Z „Harmonji“. Wczorajszy koncert popularny w miejskim parku dra Jordana powiódł się pod każdym względem. Orkiestrą „Harmonji“, względnie częścią jej, pozostałą w Krakowie w liczbie 28, dyrygował p. Antoni Langer, kapelmistrz orkiestry z Bochni, który z całem poświęceniem oddał się kierownictwu swej przybranej orkiestry. W repertuarze „Harmonji“ znalazły się też podczas wczorajszego koncertu nietylko utwory nowe, lecz nadto kompozycje p. Langera. Z tych ostatnich potpourri pod tytułem „Urywki muzyczne“ wykonała orkietra tak poprawnie, iż — co się zresztą w parku wyjątkowo zdarza — publiczność przyjęła ten utwór oklaskami. Utwory p. Langera odznaczają się w pierwszym rzędzie tą lekkością formy, która ujmuje nawet osoby mniej muzykalne, celują zaś wyborną instrumentacją. We wtorek będzie „Harmonja“ przygrywać w parku podczas przyjęcia członków Zjazdu pedagogicznego, w sobotę zagra podczas rautu w sali „Sokoła“, w niedzielę najbliższą weźmie udział w wycieczce członków Zjazdu lekarzy i przyrodników na Bielany, w poniedziałek zaś zagra na raucie w salach Grand hotelu. Wszystkiemi temi produkcjami kierować będzie p. kapelmistrz Langer.

Koszerna rewolucja. Przez ośm miesięcy jeden ze sklepów rzeźnickich na Kazimierzu zamiast mięsa koszernego sprzedawał żydom t. zw. mięso trefne. W manipulację tę był wtajemniczony nietylko właściciel sklepu, ale i rębacz-żyd. Mięso to nadto wysyłała firma sklepowa p. Będzikiewicza aż do Palestyny na kiełbasy koszerne. Manipulacja taka trwała dość długo, ale żydzi dowiedzieli się w końcu o niej i zrobił się straszny rejwach na Kazimierzu. Widomym skutkiem tej koszernej rewolucji był uroczysty akt potłuczenia przez oburzone kucharki wszystkich garnków, w których gotowało się trefne mięso — przed sklepem p. Będzikiewicza.

Policja przyaresztowała Antoniego Petri, szewca, i syna tegoż Rudolfa, murarza, dwóch awanturników, który Katarzynę Sochę rzekomo za to, że miała zamiar zakraść się do mieszkania Petrich, zbili i pokaleczyli tak, że pogotowie ratunkowe musiało interwenjować i pokaleczoną opatrzyć.

Na Dajworze przyaresztowano Mojsze Grüna I Feiglę Fesser, z powodu konkurencji pobili wspólnemi siłami Rojze Kummer.

Prócz tego aresztowano jeszcze Stefana Magonia, czeladnika szewskiego za łapanie gołębi w bastjonie Nr. 5.

Wiec maturzystów, który się odbył w zeszłą sobotę we Lwowie w hali muzycznej na placu powystawowym, zgromadził jeszcze mniej uczestników aniżeli zeszłoroczny; przybyło zaledwie kilku maturzystów a zjawiło się natomiast kilkudziesięciu akademików i kilkanaście panien-emancypantek. Z przemówień nie można się było dowiedzieć o celu wiecu; krytykowano tylko istniejące urządzenia społeczne, dalej ubieganie się za karjerą i uskarżano się na upadek ideałów. Jako środki ratunkowe przeciw istniejącemu „złemu“, jeden z mowców wskazywał pracę młodzieży w obozie socjalno-demokratycznym, a drugi, że ideałem powinna być nie Polska od morza do morza, która jest przeżytem (!) hasłem, ale ludowa, demokratyczna. Ogólne wrażenie wiecu było takie, że młodzież lepiejby zrobiła, gdyby się najpierw uczyła i nabierała doświadczenia życiowego a dopiero później krytykowała i szukała środków ku zaradzeniu złemu. Nauką i pracą zaradzonoby mu niewątpliwie skuteczniej, aniżeli ag tacją, która ideałów nie podniesie a młode umysły i serca łatwo zatruć może.

Reforma ustawy egzekucyjnej. Wiedeńska „Extrapost“ donosi rzekomo z pewnego źródła, że ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się planem reformy ustawy egzekucyjnej, ponieważ poszczególne postanowienia obecnie obowiązującej ustawy, okazały się w praktyce zupełnie niestosowne zarówno dla wierzycieli, jak i dla dłużników.

W Zakopanem spadł temi dniami z lodowca lekarz dr Kronberger, który udał się na wycieczkę bez przewodnika. Dr Kronberger złamał rękę i odniósł ciężkie uszkodzenia na głowie i nogach. Umieszczono go w zakładzie dra Chwistka.

Zasądzenie. Dr. Moraczewski, niefortunny prelegent „uniwersytetu ludowego“, który w pogardliwy sposób wyraził się o apostole św. Piotrze w czasie swego wykładu w Stanisławowie, został przez sąd

tamtejszy skazany za obrazę religji na 8 dni aresztu. Dr. Moraczewski zgłosił apelację, prokurator zaś ze swej strony odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Z Chojnic donoszą, że podczas lokalnego terminu, odbytego w mieszkaniu Levyego, oświetlono sklep i stwierdzono, że rzeczywiście można światło spostrzedz z ulicy. Następnie pokazywał Maslow, w jaki sposób rzekomo widział Levyego z lampą w ręku w podwórzu. Ksiądz proboszcz Boenig z Chojnic może podobno także poświadczyć, iż młody Levy przestawał z Winterem, czemu, jak wiadomo, Levy pod przysięgą zaprzeczył. Rodzinie kupca Meyera, która obecnie mieszka w Berlinie, wytoczono śledztwo o krzywoprzysięstwo.

Koniec „bryganta“ Luciano Floravanti. „Bryganatami“ zwie ludność we Włoszech zawodowych zbójów i rozbójników, którzy do niedawna roili się po gościńcach południowych Włoch a i dziś jeszcze do rzadkości nie należą. Wiadomo dobrze, że ciemna i zabobonna ludność południowych prowincyj Italji zostaje wprost pod terroryzmem owych rozbójników, zmuszona do dostarczania tytułem podatku brygantom żywności i przytułku, używana przez nich do pośredniczenia w wybieraniu okupu od bogatych właścicieli dóbr. Zapalna wyobraźnia południowych ludów z wielu brygantów, podających się za przyjaciół ludności, a w istocie gnębiących ją bez miłosierdzia, uczyniła legendowych bohaterów, że wspomniemy tylko o osławionym bandycie Rinaldo Rinaldini, którego pamięć nawet uwieńczył nieśmiertalny kompozytor w operze swej „Fra Diavolo“ (Brat Djabła).

Podobnie rzecz się miała i z bohaterem naszego opowiadania — brygantem Luciano Floravanti. — Urodzony w r. 1842, spokrewnił się Luciano przez swoją żonę z osławionym bandytą Biagini. Zrazu był on woźnicą. W r. 1890 skazany za jakąś kradzież na karę aresztu, zdołał z więzienia umknąć i połączył się z grasującym w okolicy rozbójnikiem Bettinelim. Wkrótce dwójka ta stała się postrachem bliskich wsi i miasteczek, tem więcej, że nawet w walce z karabinierami wychodzili zawsze zwycięzko. We dwa lata atoli zaczął Bettineli zdradzać jakieś wyrzuty sumienia i zamyślał wydać towarzyszy w ręce sprawiedliwości. Luciano, nie namyślając się długo, ubił go i od tej chwili objął jako wyłączny monopol dla siebie rozbójnictwo. Czas ten, w którym Luciano niepodzielnie panował, zaznaczył się szeregiem opłat i wykupów najzamożniejszych familij: Corinnów, Gialjejimów i w. i. Środków do życia dostarczali mu chłopi, którzy musieli go również ukrywać, pieniądze wymuszał od arystokratów. Gdy która wieś wzdragała się dostarczyć tyranowi żywności, mogli ludzie być pewni, że w najbliższych dniach dom który lub pełna stodoła pójdzie z dymem. Rocznie „zarabiał“ Floravanti przeszło 10.000 lirów, z których część oddawał krewnym i wspólnikom, część przeznaczał na biednych, a resztę trwonił z kochankami, których miał niezliczoną moc podobno.

Charakterystycznem jest to, co o tym bandycie opowiada robotnik Mancini, który go zastrzelił. Pewnego razu spotkał go Floravanti w polu i wymierzywszy prosto w piersi lufę rewolweru, wezwał do posłuszeństwa i służenia sobie. Razem ze współtowarzyszami swymi miał mu Mancini stale dostarczać żywności i wybierać takową po wsiach. Manciego darzył zaś specjalnem, a wcale przez niego niepożądanem zaufaniem. On musiał odbierać wykupy od arystokratycznych rodzin — wychwalać dobroć i wspaniałomyślność opryszka „urbi et orbi“, choć wcale do tego powodów nie miał, cierpiąc w służbie jego głód i nędzę. Bał się jednak go odstąpić, bał się krwawej zemsty bryganta. Ten mimo postrachu i terroryzmu, jaki na swym poniewolnym adlatusie wykonywał, obdarzał go wprost naiwnem zaufaniem, na które i ten ostatni niebardzo zasługiwał. Pewnego pięknego poranku utrudzony całonocną pracą, spoczywał zbój w cieniu skały, oddawszy mu do trzymania osławioną dubeltówkę swoją. Skorzystał z tego Mancini i celnym strzałem odebrał życie swemu panu, poczem zgłosił się do urzędu i z najspokojniejszem sumieniem zażądał — nagrody.

Floravanti był przystojnym mężczyzną o opalonej typowej twarzy, okolonej gęstą, czarną brodą i lokami kasztanowatych włosów. Nosił zawsze strój myśliwego, płaszcz i wysokie palone buty. Uzbrojenie jego składało się z 2 cennych dubeltówek, 2 rewolwerów, kosztownego sztyletu i torby z amunicją. Znaleziono oprócz tego przy nim lunetę, kilka fajek, wreszcie flaszkę chininy — lekarstwa przeciw febrze — a nawet i książkę do nabożeństwa stałe vademecum wszystkich włoskich brygantów.

Mózgu rozbójnika zażądał prof. Lombroso do badań naukowych.

Z Floravantim idzie do grobu jedna z legendarnych postaci włoskich opryszków.

Program
Zjazdu lekarzy i przyrodników.

Ogólny program Zjazdu ustalono ostatecznie jak następuje:

Piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem zebranie uczestników dla wzajemnego zapoznania się w salach hotelu Saskiego (ul. św. Jana).

Sobota 21 b. m. o godz. 8 rano odprawi ks. biskup nabożeństwo w kościele P. Marji. O 9-tej rano otwarcie Zjazdu i I. posiedzenie ogólne w sali teatru miejskiego. Posiedzenie to zagai przewodniczący komitetu gosp. prof. Kostanecki, poczem po wyborze prezesów honorowych i Zarządu Zjazdu przemawiać będą: prezydent miasta, oraz przedstawiciele Akademji umiejętności i Uniwersytetu, Wydziału lekarskiego i Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Następnie po odczytaniu spisu delegacyj, nadesłanych pism i telegramów zda sekretarz komitetu gosp. sprawę z uchwał poprzednich zjazdów i ich wykonania. Z kolei wygłoszą wykłady: prof. Nencki z Petersburga: „Przyszłe zadania chemji biologicznej“ i prof. Baranowski z Warszawy: „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno-narodowe“. Po wyborze sędziów wystawowych, przedstawieniu projektu zmian ustawy Zjazdów imieniem komitetu gosp. przez przewodniczącego prof. Witkowskiego, oraz wyborze komisji dla tej sprawy i dla obrania miejsca przyszłego Zjazdu, zakończy się posiedzenie zaproszeniem zebranych na otwarcie wystawy. O 12 w południe otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej w gmachu b. gimnazjum Nowodworskiego (ul. św. Anny). — O 4 po południu posiedzenia sekcyjne w „Collegium novum“ i przyległych gmachach. O 9 wieczorem raut w sali „Sokoła“ (ul. Wolska), wydany dla uczestników Zjazdu przez komitet gospodarczy.

Niedziela 22 b. m. Od 7 do 9 rano zwiedzanie miasta i zakładów naukowych. O 10 rano posiedzenia sekcyjne w „Collegium novum“ i sąsiednich gmachach. W tym czasie odbędą się posiedzenia wspólne sekcji XXI z XX i XIV A z XIV B. O wpół do 2 po południu wycieczka na Bielany, gdzie uczestników podejmować będzie podwieczorkiem komitet gospodarczy. Wieczorem tego dnia nie odbędzie się żadne zebranie, ażeby uczestnikom, nie biorącym udziału w wycieczce, lub wcześniej z niej powracającym, umożliwić skorzystanie z przedstawienia teatralnego.

Poniedziałek 23 b. m. Od 6 do 9 rano zwiedzanie miasta i zakładów naukowych. O 9 rano posiedzenie zbiorowe wszystkich sekcyj, poświęcone sprawie gruźlicy, w Auli „Collegium novum“ (ewentualnie posiedzenia tych poszczególnych sekcyj, które w posiedzeniu zbiorowem dla braku czasu nie będą mogły uczestniczyć.) O 3 po południu posiedzenia sekcyjne w „Collegium novum“ i gmachach sąsiednich. W tym czasie odbędą się posiedzenia wspólne sekcyj XXI z XXIV i sekcji XII, XIII z XIV A, pierwsze w sali Kopernika, drugie w Auli „Collegium novum“. O 6 wieczorem zwiedzanie Parku Jordana. — O wpół do 9 wieczorem raut, wydany dla uczestników Zjazdu przez miasto Kraków.

Wtorek 24 b. m. Od 7—9 rano zwiedzanie miasta i zakładów naukowych. — O 9 rano posiedzenia sekcyjne w klinikach i zakładach lekarskich i przyrodniczych, zresztą zaś w „Collegium novum“. W tym czasie odbędzie się posiedzenie wspólne sekcji VII z XXI. — O 3 po południu II posiedzenie ogólne w sali teatru miejskiego i zamknięcie Zjazdu. Posiedzenie to zagai przewodniczący Zjazdu (wybrany na I posiedzeniu), poczem po odczytaniu przez sekretarza komitetu gosp. reszty nadesłanych pism i telegramów, wykładać będzie prof. Hoyer z Warszawy: „O pojęciu przyczynowości w teorji i w praktyce“. Nastąpią wnioski, sprawozdanie komisji o projekcie zmian ustawy Zjazdów, ewentualny wybór delegacji IX Zjazdu, w końcu pożegnanie i zamknięcie Zjazdu przez przewodniczącego komitetu gosp. prof. Kostaneckiego. Wieczór tego dnia nie będzie żadnego zebrania towarzyskiego, ażeby uczestnikom Zjazdu umożliwić bytność w teatrze.

Środa 25 b. m. Wycieczka do kopalń wielickich. Wyjazd na wycieczkę do zdrojowisk.

Uczestnicy, którzy zapłacili wkładkę, a nie odebrali osobiście karty uczestnictwa, otrzymają ją natychmiast po przyjeździe do Krakowa w biurze komitetu kwaterunkowego, urzędującem na dworcu kolei, za okazaniem pokwitowania wkładki lub podaniem nazwiska. Na karcie uczestnictwa, wręczonej na dworcu, znajdą uczestnicy adres zamówionego mieszkania.

Uczestnicy, którzy wkładki nie wnieśli, a zamówili mieszkania, otrzymają adres zamówionego mieszkania, również zaraz po przyjeździe w biurze kwaterunkowem na dworcu kolei, poczem za złożeniem wkładki otrzymają karty uczestnictwa w biurze informacyjnem komitetu (Collegium novum, ul. Jagiellońska).

Uczestnicy, którzy nie zgłosili się z góry do komitetu, mogą to uczynić po przybyciu na miejsce w biurze informacyjnem (Collegium novum). Jeżeli potrzebować będą mieszkania, powinni zgłosić się zaraz po przyjeździe do biura kwaterunkowego na dworcu, jeżeli zaś mają mieszkanie skądinąd zapewnione, zechcą we wspólnym interesie podać swój adres w Krakowie komitetowi na dworcu lub w „Collegium novum“ do Zjazdowej księgi adresów.

Komitet gosp. stara się o utworzenie na czas Zjazdu w „Collegium novum“ biura pocztowego dla uczestników. Nawet jednak, gdyby starania te nie odniosły skutku, mogą uczestnicy korespondencje swoje odbierać najdogodniej przez Biuro informacyjne w „Collegium novum“, zalecając zatem już teraz, aby listy do nich adresowano: Pan X. na ręce komitetu gosp. IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. „Collegium novum“ ul. Jagiellońska, Kraków.

Fanatyzm żydowski.

W uzupełnieniu wiadomości już podanych, donosi nasz stały korespondent p. *Quis* kilka nowych szczegółów odnośnie do strasznych męczarni, wycierpianych przez nieszczęśliwą córkę „kochającego ojca“.

„Po sprowadzeniu Rozalji Kornreich do domu rodzicielskiego, zrobiono naprędce radę familijną, Siostra Beila radziła odciąć jej ręce i nogi, aby nie mogła uciekać, druga wywieść do kąpiel i tam otruć, inni znowu wyprowadzić do lasu i zgładzić. Ponieważ zdania były podzielone, więc stanęło tylko na tem, że ją gwałtem odarto z wszelkiego ubrania, nawet koszuli i przywiązawszy za nogę do łóżka, zaczęto się nad nią w nieludzki sposób pastwić.

Wśród złorzeczeń i szyderstw nieszczęsny ojciec smagał ją po gołem ciele powrozem, moczonym w wodzie, matka okładała kijem a siostry dopomagały. Ciało nieszczęśliwej ofiary przedstawia się jeszcze dzisiaj jak jeden siniec. Po nasyceniu pierwszej złości, za wstawieniem się Beili dostała Rozalja koszulę i fartuszek, a matka zamknęła ją w alkierzu. Na drugi dzień ojciec przydał jej straż z obu sióstr, aby nie uciekła. Za parę dni miała być wywieziona gwałtem do Karlsbadu. Rozalja najbardziej tego się obawiała, wiedząc, co ją tam może czekać. Uprosiwszy więc Gerwazego Wójcika, aby ją ratował od niechybnej śmierci, przy pomocy jego zdołała uciec. Gerwazy Wójcik za własne ciężko zapracowane oszczędności najął furę, bo nikt nie chciał za darmo jechać i odwiózł ją do Siedlisk, gdzie dotąd przebywa.

Obrony przyaresztowanego Kornreicha podjął się katolik (!) adwokat dr Sydon Friedberg, autor nagrodzonej na ostatnim konkursie sztuki p. t. „Zmory“. Połączonym usiłowaniom jego i drugiego adwokata katolika dra Strowskiego, należy zawdzięczać wypuszczenie Leiba Kornreicha z aresztu za złożeniem przyrzeczenia. Śledztwo o gwałt zostało rozciągnięte i na Gerwazego Wójcika“.

Minister Körber w Ischlu.

Prezes ministrów Körber, który w piątek w nocy przybył do Ischl, przyjmowany był kilkakrotnie przez cesarza na dłuższych audjencjach. Körber zabawić miał we dworze cesarskim w Ischl do wtorku; z powodu doniosłości spraw, będących przedmiotem obrad konferencji, pobyt Körbera w Ischl przedłużony został do czwartku.

Krążą pogłoski, że mają być powołani do Ischl bawiący w Wiedniu ministrowie. Minister oświaty dr Hartel już w sobotę udał się do Ischl.

W związku z temi audiencjami ponawiają się

w sferach politycznych pogłoski o oktrojowaniu ustawy językowej oraz o rozwiązaniu Izby poselskiej. Dzienniki lepiej poinformowane zapewniają jednak, że projekty, jakie p. Körber cesarzowi przedłożył, mają na celu zwołanie Rady państwa we wrześniu i umożliwienie tego zwołania przez zabezpieczenie zdolności parlamentu do pracy.

Powodzie.

LWÓW 16 lipca (Tel. pryw.). Z Żurawna donoszą, że Świca, która była wezbrała, zaczyna opadać, natomiast Dniestr wzbiera gwałtownie. Most inundacyjny runął pod naciskiem fal, wał drogowy zerwany i zniesiony do szczętu.

Z Delatyna telegrafują, że wspaniały most żelazny na linji Delatyn—Kołomyja—Stefanówka runął w wodę. Nasyp kolejowy usunął się, komunikacja koleją żelazną na dłuższy czas przerwana.

W Nadwórnie podniosła się Bystrzyca i jej dopływy. Napór wody przerwał t. zw. Rzeszótkę w Pniewie i zabrał kilkanaście tysięcy kloców drzewnych. Most się utrzymał, ponieważ kloce rozprószyły się i nie płynęły gęstą ławą. Most na Strypie zerwany.

W Pasiecznej rozegrała się niezwykła scena. Córkę gospodarza Gregi otoczyły fale i niepodobieństwem zdawało się wydostać nieszczęśliwą z topieli. Na ratunek pospieszyli jej: zarządca lasów Skupniewicz, technik Zieleniewski i komendant posterunku żandarmerji Kwaśniczka. Ten ostatni, przymocowany do liny, rzucił się w spienioną wodę i wśród niesłychanych wysiłków wydobył dziewczynę, trzęsącą się z zimna i strachu. Scena, kiedy ojciec wziął w swe ramiona uratowane dziecko, wycisnęła obecnym łzy z oczu.

Z Bursztyna donoszą, że Świca wylała na wielkiej przestrzeni; w gminie Boszkowcach wszystkie prawie domy w wodzie. Bydło i majątek ruchomy wynoszą włościanie na przyległe wzgórki.

W gminie Rożdżwiany Dniestr podniósł się o 4 metry ponad stan normalny.

Krwawy dramat miłosny.

TARNOPOL 16 lipca. (Tel. pryw.) W niedzielę o godzinie 5 rano zdarzył się tu tragiczny wypadek. Lokaj Kazimierz Ziemski zastrzelił z karabinu swoją chlebodawczynię, młodą wdowę po auskultancie Sewerynę Kowalską, poczem sam kulą karabinową odebrał sobie życie.

Kazimierz Ziemski liczył lat 26 i był plutonowym przy wojsku. Przed 2 i pół laty wstąpił jako lokaj na służbę do młodej wdowy i wnet między nim a chlebodawczynią nawiązał się stosunek miłosny, który nie pozostał bez skutku. Po pewnym czasie Kowalska zerwała stosunek z Ziemskim i oddaliła go ze służby, ten jednak zaczął ją prześladować swemi pretensjami, żądając jakichś 170 złr. i nie chciał opuścić mieszkania, aż dopiero przy pomocy wójta oddalono go stamtąd.

Wzgardzony kochanek groził, że Kowalską zabije, tak, że musiano dać jej do obrony żandarma, który Kowalską zamknął w sobotę wieczorem w jej mieszkaniu z zewnątrz, poczem oddalił się do wsi. Ziemski odbił tymczasem zamek z podwórza, wszedł do mieszkania, małą córeczkę przeniósł do innego pokoju, poczem strzelił do Kowalskiej. Strzał chybił, Kowalska uciekła do drugiego pokoju, lecz tam powalił ją trupem drugi, celniejszy od pierwszego strzał.

Następnie morderca zastrzelił samego siebie. Żandarm przyszedłszy rano, zastał na podłodze dwa trupy i w kołysce płaczące dziecko.

Wojna chińska.

LONDYN 16-go lipca. (T. B. K.). „Central News" i „Daily Mail" donoszą na podstawie urzędowych chińskich biuletynów: W d. 7-ym b. m. wymordowano wszystkich cudzoziemców w Pekinie.

„Daily Mail" donosi: Ostatnie dwa dotąd niezdobyte poselstwa, angielskie i rosyjskie, zostały w dniu 6-ym b. m. wieczorem zaatakowane przez wielkie masy wojska chińskiego. Dowodzący niemi książę Tuan podzielił napastników, sam dowodził w centrum, na prawem skrzydle dowodził książę Tsaiyin, na lewem książę Yinlin. Rezerwy stały pod komendą księcia Tsaiyna. Atak rozpoczął się od gwałtownej kanonady działowej. Trwała ona do godziny siódmej zrana. Obydwa poselstwa uległy zupełnemu zniszczeniu. Zwłoki cudzoziemców walają się dokoła w błocie ulicznem. Pod gruzami poselstw leżą stosy trupów zarówno cudzoziemców, jak Chińczyków. Zdaje się, że w obecnej chwili niema już ani jednego cudzoziemca w Pekinie. Na wiadomość o ataku Tuana na poselstwa wyruszyli książę Czing i jenerał Wangwengszao na pomoc cudzoziemcom. Pokonani przewagą siły przeciwników, polegli obydwaj. Podobno dwóch cudzoziemców zdołało wymknąć się przez bramy, jeden z ciężką raną w głowie. Książę Tuan rozdzielił pomiędzy żołnierzy 100.000 taelów i olbrzymie zapasy ryżu w nagrodę.

Według wiadomości ze źródła wiarogodnego, komunikacja telegraficzna pomiędzy Koreą a Chinami przerwana. Komunikacja ta przerwana jest również pomiędzy Czifu a Szanghajem. Skutkiem tego telegramy wysyłane bywają okrętem do Taku i Czemulpo, stąd dalej przez Japonję i Singapur, z wielką stratą czasu.

Z Szanghaju donoszą, iż według wiadomości, nadeszłych z Tien-tsinu, cała dzielnica cudzoziemska przedstawia jedną kupę gruzów. Zjednoczone oddziały wojsk muszą się koncentrować na coraz węższym obszarze. Dnia 8 b. m. Chińczycy ustawili sześć dział na dachach domu danego inspektora ceł Detringa, a sześć innych na dachu willi angielskiej i stamtąd rozpoczęli morderczy ogień. Nad główną kwaterą pułkownika Dorwarda eksplodowało w krótkim przeciągu czasu 15 granatów. Wielu cudzoziemców zginęło, dziesięciu jest rannych.

O tej samej walce donosi „Daily Express": W dniu 8 b. m. Chińczycy ustawili sześć armat obok domu Detringa w pobliżu linji kolejowej i również sześć przy willi Dickensona. Stąd strzelali bez przerwy, skutkiem czego jedna pozycja za drugą stawała się niemożliwą do utrzymania. Chińczycy zajęli także salę Towarzystwa trzeźwości i zasypywali cudzoziemców nieustannym gradem kul. Rzeka, poniżej Tien-tsinu, jest zupełnie niedogodna dla żeglugi, ponieważ Chińczycy odprowadzili wodę w górze rzeki. Znaczna część linji kolejowej znajduje się w ręku Chińczyków.

LONDYN 16 lipca. (T. B. K.) „Times" donoszą z Hongkong pod datą 13 go b. m.: Li-Hung-Czang wydał dzisiaj rozkaz, aby armja t. zw. Czarnych Flag w liczbie 50.000 ludzi wyruszyła bezzwłocznie do Pekinu. Li-Hung-Czang sam w ślad za nimi udać się ma do stolicy państwa. Panuje przekonanie, iż w nieobecności Li-Hung-Czanga i armji Czarnych Flag rokosz hord Czerwonego Kułaka obejmie całą prowincję Kantonu.

LONDYN 16 lipca. (T. B. K.) „Times" donosi z Tientsinu, że dnia 8 b. m. przybył do Tientsinu admirał rosyjski Aleksiejew. Walki trwały dziś przez cały dzień. Operacjami wojennemi kieruje jenerał japoński Sukuszima.

LONDYN 16 lipca. (T. B. K.) „Daily Express" donosi z Szanghaju, że wszyscy cudzoziemcy z prowincji Cze-Kiang schronili się tutaj uciekając przed hordami Czerwonej Pięści.

W prowincji Cze Kiang 20.000 Chińczyków, którzy przyjęli chrześcijaństwo w Huper i w Honan zostało zamordowanych wśród wyszukanych męczarń.

Ten sam dziennik donosi, że wielotysięczne hordy Kułaka maszerują na Wej-haj-Wej. Rokosz hord Pięści wzmaga się.

PETERSBURG 16 lipca (Tel. pryw.). Według nadeszłej tu prywatnej wiadomości, sześć kompanij rosyjskich zostało pod Tien-tsinem zupełnie zniesionych przez wojsko chińskie. Z ośmiuset ludzi tylko 30 pozostała przy życiu. W Petersburgu panuje ogólne osłupienie.

Z wojny w Południowej Afryce.

LONDYN 16 lipca. (Tel. B. Kor.) Boerowie wciąż jeszcze trzymają się w górach w odległości pięciu mil na północ od Forts, zajęli Vanderboom i Daspoort. W starciu z pułkiem lincolnshirskim przy Nitralsneck Boerowie ponieśli znaczne straty.

Były pierwszy minister kolonji Przylądkowej, Szreiner, oświadczył w rozmowie, że nie będzie głosował ze stronnictwem afrykandrów, jeżeli ono zaproponuje wyrażenie wotum nieufności obecnemu pierwszemu ministrowi, Spriggowi. Nie będzie on obstawał przy nieograniczonej niezależności republik, ale przypuszcza, że byłoby lepiej, gdyby republiki te zachowały pewien stopień niezawisłości.

LINC 16 lipca. (T. B. K.) Dwie turystki porwane lawiną śnieżną, poniosły śmierć w pobliżu Pragerhütte. Stwierdzono, że nazywały się Helena Witte i Mela Rademacher i pochodziły z Berlina.

PARYŻ 16 lipca. (T. B. K.) W sobotę wieczorem na ulicach wspaniale iluminowanych panował ruch niezwykle ożywiony z powodu święta narodowego. Na wielu punktach Paryża odbywały się zabawy tańcujące pod otwartem niebem. Pomimo nadmiernego ruchu przechodniów, nie zdarzył się szczęśliwie nigdzie żaden wypadek. Około godziny 11 w nocy w połączeniu ulic Rivoli, Rue Royale i placu de la Concorde, zapanował nagle gwałtowny ścisk, przyczem blisko sto osób z tłumu mniejsze lub większe odniosło obrażenia. W sąsiednich kawiarniach nieszczęśliwym udzielono pomocy lekarskiej. Oprócz jednej tylko kobiety, która dość poważnie jest ranna, innym nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

KONSTANTYNOPOL 16 lipca. (T. B. K.). Przejazd okrętów rosyjskiej floty ochotniczej przez Bosfor z działami, amunicją i prowiantami, zapowiedziany jest na środę.

MADRYT 16 lipca. (Tel. B. Kor.) Z Manili donoszą, że powstańcy filipińscy zabrali do niewoli amerykańskiego jenerała wraz z 50 żołnierzami.

Panna inteligentna
potrzebna do zarządu domu jednej osoby. Adresować: „WYJAZD“ poste restante Kraków. 2217 1

Zakopanem
„POLONIA“
Centralne Biuro Najmu i Sprzedaży domów.
Pobiera 5 koron wpisowego, które należy zaraz przesłać i 20% od sumy najmu. 1831 2 10

14 klm. od Krakowa
4 klm. od stacji kolei, w pięknem zdrowem położeniu — jest
Majątek Lasowy
800 mórg,
w czem 200 Ekonomji, z wspaniałym dworem, dobrymi murow. budynkami gospodarczymi, parkiem, sadem, ogrodem, — **po 120 złr. za mórg, do sprzedania.**
Kapitał potrzebny około 40000 Złr.
Wiadomość: 1941 3 10
Jan Strycharski Kraków.

7 klm. od Krakowa
ku granicy Królestwa Polskiego, jest 1742 5 0
FOLWARK
około 100 mórg, dobrej gleby, z dobrymi budynkami, **do wydzierżawienia.**
Bliższych szczegółów udzieli: **Jan Strycharski**, Kraków.

W Krynicy willa „Dworek“
na Nowym Świecie
o 11-tu pokojach, jest **do wynajęcia** wraz z wozownią i stajnią oraz pokojem dla służby. — Pojedynczy pokój na sezon od 15 złr. i wyżej według umeblowania. 1791

Pomocnika bufetowego
zdolnego, potrzebuję do mojego handlu. Wynagrodzę dobrze.
Edmund Klimek w Krakowie.
2182 3 4

Posada korzystna
dla osoby inteligentnej,
(czy to mężczyzna, czy kobieta), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. — Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w Dziale inseratowem „Głosu Narodu“. 1979 4 10

7 klm. od Sędziszowa
MAJĄTEK
w obszarze 370 mórg, w czem 270 roli pszennej i buraczanej, 30 mrg. łąk dwukośnych słodkich i 70 mrg. pięknego lasu z obszernymi w dobrym stanie budynkami, za 70.000 złr., za dopłatą 34.000 złr. do długu bankowego **do sprzedania.** — Robotnik dostateczny i niedrogi. Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.
1578 6 0

Poszukuje się **zdolnego**
Subiekta-Ekspedjenta
do pierwszorzędnego mag. bławatnego **M. WIĘCKOWSKIEGO**, Marszałkowska Nr. 124 **w Warszawie.** — Oferty wprost z fotografią. 2153 3 4

Willa w Szczawnicy
o 22 pokojach, bardzo pięknie położona i zbudowana, w głównym zakładzie na Miodziusiu — jest **do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie. Wiadomość *Jan Strycharski* Kraków. 2082 3 10

Potrzebny jest Kantorzysta
władający polskim i niemieckim językiem do handlu **Stanisława Armółowicza w Krakowie**, ul. Szczepańska l. 8. **Zgłoszenia tylko piśmienne.**
2198 2 3

Poszukuję
administracji kamienicy.
Zgłoszenia dla „J. R.“ przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2181 3 3

W WIELKIM WYBORZE
poleca najtaniej
PASKI damskie
WOALKI
PARASOLE
PARASOLKI
RĘKAWICZKI
Krawaty damskie
ŻABOTY
Torebki — Torby
KUFERKI i Necesery z przyborami
ALBUMY na fotografie
ALBUMY na korespondencki 1535
PORTMONETKI
papierośnice
PATRYOTYCZNE wyroby srebrne i skórk.
GALANTERYA
A. FRONCZ
Kraków
przy ul. Florjańskiej L. 17.

MARKA OCHRONNA.

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
W KROŚNIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

Na wiosenną i letnią Porę
1900
PRAWDZIWE BERNEŃSKIE MATERJE

Kupon Mtr. 3·10 długi na całkowite męskie ubranie (surdut, spodnie i kamizelka), kosztuje tylko	**fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej** **fl. 6.— i 6.90 z lepszej** **fl. 7.75 z cienkiej** **fl. 8.65 z przedniej** **fl. 10.— z najprzedniejszej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne salonowe ubranie fl. **10.—**, także na zarzutki, dla turystów (loden), Czesanki najprzedniejsze itd., przesyła po cenach fabrycznych, znany z rzetelności i uczciwości fabr. skład sukna 1262 34 40
SIEGEL-IMHOF W BERNIE.
Próbki gratis i franco. Przesyłki według wzorów gwarantowane. Korzyść dla prywatnych przy zamawianiu wprost u powyższej firmy — jest znaczna.

Odznaczona c. k. medalem państw. za znakomite wykonanie
I-sza morawska parowa
fabryka zegarów wieżowych
Fr. Moravus
(ukończonego słuchacza Techniki w Biela w Szwajcarji),
w Bernie na Morawie, Wielki Plac Nr. 8
wyrabia i dostarcza **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, zakładów, szkół** i t. d. w najdokładniejszym wykonaniu pod największą gwarancją. — **Kosztorysy gratis.** 1199

Uczeń potrzebny
z ukończoną I ą lub II-gą kl. gimnazjalną, do fabryki wyrobów cukierniczych 2187 2 4
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ul. Bracka.

Dobrze polecony pomocnik
i praktykant zamiejscowy
do 14 lat liczący, potrzebni do handlu delikatesów i towarów kolonialnych
Władysława Czarneka
Kraków, ul. Długa Nr. 4. 2189



Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.
Kwizdy Płyn
odżywczy dla koni
c. k. uprz. Woda do mycia koni.
Od 40 lat w stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia do niezwykłej dzielności **w biegu.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.
Główny Skład u FRANC. ... KWIZDY
c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1559 6 20
aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Pomocnik handlowy
tylko z handlu papieru, z wyrobionem pismem, biegły w języku niemieckim, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu **Kurkiewicza** Kraków, Mały Rynek. 2 68 8 3

W składzie Fortepianów, Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Sp.
Sprzedaż, zamiana, wynajem,
przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. 1 23
Rynek gł. L. 39, Kraków.

Dwóch Uczniów
do praktyki w handlu kolon. i delikat., znajdzie zaraz umieszczenie.
Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“. 2205 2 3

Potrzebny OBSŁUGIWACZ
numerowany, chrześcijanin, z dobremi świadectwami, rozumiejący po niemiecku, z kaucją najmiej 100 koron. — Otrzyma chwilowo 20 kor. pensji miesięcznie i obiady, później więcej. — Zgłoszenia: Hotel Polski w Dębicy 2191 2 3

Para Klaczy wojskowych
bardzo silnych, w czwartym roku używania, za opłatą 100 złr. **do odstąpienia.**
Wiadomość **„N. P.“** poste restante Podgórze. 2195 3 3

Praktykant
zamiejscowy, dobrej konduity, z ukończoną II-gą kl. gimnazjalną, znajdzie umieszczenie w handlu papieru **Juljana Kurkiewicza Kraków**, 169 Mały Rynek. 8 4

WÓZEK
do wożenia słabego mężczyzny, obszerny, wygodny, **kupi się.**
Wiadomość w dziale inseratów „Głosu Narodu“. 2204 2 3

Kasa kontrolna czekowa
tanio do sprzedania
w aptece D. Matuli
w Podgórzu. 2208

Potrzebna zaraz Panna do sklepu
przy sprzedaży mydła, nafty etc. Kaucja wymagana 300 koron. Zgłoszenia w fabryce mydła **Stanisława Różnowskiego** ul. Pędzichów l. 7. 2212

Pomocnik
obznajomiony z bufetem i **dwóch praktykantów** 2216
znajdą zaraz umieszczenie w handlu **Mieczysława Postepskiego** w Rzeszowie.

Handel A. FRASSA
przedtem J. KOSZ w Krakowie
poszukuje **dwóch uczni do praktyki.** 2213

Józef Radomski
egz. massażysta c. k. kliniki chirurgicznej i hydropata, poleca się do pielęgnowania chorych. — Mieszka obecnie:
Kraków, ul. Blichowa L. 4. 2209

Zawodowy, niemieckim językiem władający 2193 2 3
Buchalter
i korespondent
obznajmiony z rachunkowością kupiecką i fabryczną — przemysłu naftowego i dachówek, **szuka posady.** Listy pod adresem: *Robert Schmid* fabryka, Niepołomice.

Śliczny Majątek
milę od Krakowa, ze stacją kolei w miejscu, — w ziemi I-szej (wzorowej) klasy, około 330 mórg, — na 170.000 złr. oszacowany, — jest za 125.000 złr.
do sprzedania.
Dług Towarzystwa Kredyt. Ziemsk. 65.000 złr. na 4½% z amortyzacją.
Jan Strycharski, — Kraków.
2083 6 10

Hotel Polski w Dębicy
posiada **1 lokal na sklep**, zdatny dla fryzjera, na galanteryjny, bławatny za czynsz roczny 300 koron. Z powodu zwiększonego ruchu przez przybycie gimnazjum i wojska, miałby rację bytu inteligentny fachowiec. 2192 2 3

Koło Bielan
korzystny folwark, z dochodem stałym 5.000 złr. netto, w ręku przemysłowca mogący dać znacznie większy dochód, — jest z powodu stosunków familijnych, **zaraz do sprzedania.** 1146
Na zapytania pod: **E. J. D. 1146** do Działu inserat. „Głosu Narodu“ udzieli się bliższych wyjaśnień.

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.
„NA OKOŁO ŚWIATA“
wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera ośm obrazów na kartonach.
W wydawnictwie tem pomieszczone będą: Widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych**, tak, że po wyjściu każda serja utworzy 644 6 0
WSPANIAŁE ALBUM
pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu
Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.
Prenumerata na cały rocznik, składający się z 12 zeszytów, wynosi **5** złr. **40** ct., z przes. poczt. **6** złr.
Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą,
*oraz **Administracja Działu Inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie.***
Administracja „Na Około Swiata“ Lwów, Pasaż Hausmana 9.
Nowi prenumeratorowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1-szą Serję wydawnictwa (12 zeszytów), zawierającą 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem. — **W nader ozdobnej oprawie 7 złr. (14 koron).**



Ceny najtańsze od 95 złr.

ROWERY
znakomite, nieprześcignionej jakości poleca
M. Niemetz
optyk i mechanik, **Kraków, Sukiennice 30.**
Kilka używanych jest obecnie na składzie od 40 złr. — **Słynne rowery „Adlera“ sprzedaję najtaniej.**
TRYCYKLE DZIECINNE NAJTRWALSZEJ KONSTRUKCYI.
Cenniki darmo. 1575